

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświętych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w *Expedycyi Dziennika Poznańskiego*, w Poznaniu, przy placu Wilhelmskim Nr. 8. Taż *Expedycya* przyjmuje doniesienia i obwieszczenia ze opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i *Expedycyi* winny być frankowane.

Nr. 31.

Środa 9 lutego.

1859.

Poznań, 8 lutego. Porównanie stosunku księstwa holenderskiego do monarchii duńskiej ze stosunkiem W. Księstwa Poznańskiego do monarchii pruskiej, nie jest nowością wprowadzoną przez polityków Czasu lub dziennika naszego, jak to sobie niem. Gazeta Poznańska w Nr. 29 twierdzić pozwala, ale raczej jest dawne, jak kwestya holenderska sama. Nastąpiło ono się przez wypadki r. 1848, które kwestyę tę, do dziś dnia niezafatowaną, wywołały, i nikt wówczas przeciw porównaniu temu protestować nie śmiał. Odnowiło ono się w umyśle wszystkich Polaków W. Księstwa, kiedy p. Stahl, członek izby panów, przy schyłku ostatniej sesyi parlamentarnej, w emfaticznej i pełnej religijnego natchnienia mowie swojej, w obronie księstw niemieckich, dowodził z najuroczystsza powagą głębokiego statysty, że narodowość nie jest to rzecz ludzkiego wymysłu, którąby podług jednostronnego zdania i chwilowej potrzeby traktować można, ale jest raczej instytucją boską, porządkiem przez samego Boga ustanowionym, którego nikomu bezkarnie naruszać, do którego nikomu świętokradzkiej ręki przykładac nie wolno. Cóż naturalniejszego nad to, że porównanie to do tem mocniej odbiło się w myśli nie samych polityków Czasu lub Dziennika, ale raczej w umysłach wszystkich ludzi światłych i bezstronnych od chwili, kiedy ostatnia mowa od tronu kwestyą narodowości niemieckiej w Holsztynie podniosła do wysokości kwestyi polityczno-europejskiej, a odpowiedź adresowa uważanie rządu pruskiego zadeklarowała być godnym z odwieczną sprawiedliwością, z uczuciami patriotyzmu całych Niemiec. Sądziłyśmy, a sądził także samo poseł hr. Cieszkowski w krótkiej i ubocznej przemowie swojej z okazji adresu, że dosyć będzie przy kwestyi narodowości niemieckiej w Holsztynie przypomnieć rządowi, sejmowi i opinii taką samą kwestyą narodowości polskiej w W. Księstwie Poznańskim, aby tak uderzająca analogia tem pewniej trafia do celu, i spowodowała tak rząd jak opinię poszechną do wymierzenia Księstwu naszemu tej sprawiedliwości, jakiej się najpoważniejsze organa dla księstw niemieckich publicznie domagają. Sądziłyśmy, że jeśli czasem polityka w interesie samolubnym głucho się staje na głos cierpiącej sprawiedliwości, to w obec tak uderzającej analogii, w obec tak uroczystej przed Europą wypowiedzanej zasady „Sum cuique”, polityka ta rozbroić się, że ten lód polityki wyarodowienia przy tak gorącym cieple patriotyzmu niemieckiego stopnieć musi.

Jakie są zamiary nowego ministerstwa względem naszego Księstwa i narodowości polskiej, i o ile to ministerstwo kierować się i tu myśli tak wielkodusznie z silną wolą wypowiedzianą przez JKW. Księcia Rejenta zasadą sprawiedliwości i prawdy, oraz wierności w dotrzymaniu przyrzeczeń, tego lotad odgadnąć ani ocenić nie jesteśmy w stanie; to tylko z Nr. 29 niem. Gazety Poznańskiej wiemy, że gdyby opinia, której taż gazeta chce być organem, w wyższych sferach to miała znaczenie, jakiego na przeszłość nie ma, toby prawa W. Księstwa Poznańskiego i jego narodowości na bardzo słabych stały fundamentach, i że taż gazeta inną ma dla nas miarę polityki i słusności, aniżeli dla księstw niemieckich pod rządem duńskim. Podług jej zdania nie maż ni śladu podobieństwa między stosunkiem Holsztynu a księstwa naszego; twierdzi ona że podczas kiedy Holsztyn, podobnie jak Hanower z Anglią, wspólnego tylko z Danią ma monarchę, W. Ks. Poznańskie jest tylko prowincją pruską, jak Brandenburgia lub każda inna; że prowincya ta, wcielona r. 1793 do państwa pruskiego, tylko przez lat 7 pod obcym, francusko-saskim, była panowaniem, a w r. 1815 wróciła do dawnego, traktatami ustanowionego, powemi i silnemi węzłami utwierdzonego związku, że jeśli wreszcie komu na porównaniu zależy, to jedynie stosowne byłoby porównanie księstwa naszego z Lotarynią, Alzacyą i Flandryą.

Gdybyśmy nie mieli przekonania, że argumentowanie Gaz. Poznańskiej jest umyślnym przekręcaniem faktów i dowolnym naginaniem logiki, musielibyśmy posadzić o grubą nieznaną rzecz, którą z charakterem takiego pisma trudno pogodzić; to pewna, że sposób jej dowodzenia wyraźnie nosi piętna lekce-

ważenia światłej opinii publicznej. Możeż bowiem kto z dobrą wiarą stosunki Lotaryngii, Alzacyi i Flandryi przymierzać do W. Ks. Poznańskiego i z losu tych prowincyi robić regułę dla niego? Albo prowincye te miały po sobie prawa przyrodzonej, historycznej i zagwarantowanej narodowości, albo ich nie miały. Jeśli ich nie miały, to przyrównanie w obec zdrowego rozsądku nie ma miejsca; jeśli je miały a zaniechały ich lub pozwoliły je sobie wydrzeć, to szkoda i wina ich, ale nie dowód przeciw nam. Jeśli prowincye te, jakimikolwiek powodowane pobudkami, wzgardziły sympatją do rodowej ojczyzny, wzgardziły narodowością swoją, to nieidzie za tem, abyśmy, Polacy, wzgardę dla rzeczy świętych, od Boga rozporządzonych, nie mieli nazywać ciężkim upadkiem moralnym, miłości ich cnotą, a obrony ich obowiązkiem; jeśli zaś prawa narodowości prowincjom tym odebrała prze-moc obca, to niepodobna nie przyznać, że gwałty i nadużycia gdzieś tam bezkarnie praktykowane, nie mogą przez to przybierać charakteru słusności i sprawiedliwego w polityce zastosowania. Gdyby podobne maksymy miały się uświęcić, gdyby złe przestało być złem, dla tego że się gdzieś na wielką skalę praktykuje, toby wnet cała moralność chrześcijańska wywróconą była, obaliłyby się podstawy praw publicznych i obowiązków, a Gazeta Poznańska z niemieckimi jej koleżankami straciłaby przynajmniej prawo dopominania się pokrzywdzonych praw Szleswiku. Dla tego też nie wystarczy nam i nie może wystarczać pociecha rzucona przez Gazetę Poznańską, pociecha, że królowie pruscy byli i są wyrozumiali dla narodowości polskiej, aniżeli byli i są monarchowie francuscy dla narodowości obcych. Narodowość polska ma swoje prawa, tak przyrodzone, jak historyczne i traktatami zagwarantowane; nie chce ona i nie może praw tych zdawać na dyskretyę rządów, tylko je chce mieć wykonane wszystkie i w całości. Odstąpić od nich i zdać się na wyrozumiałość ministrów, naczelnych prezesów i ich organów, jest to po 66 latach wyrozumiałości administracyi być zredukowanym, podług statystyki Gaz. Poznańskiej do 2/3 części żywołu polskiego, po drugich 66 latach takiej wyrozumiałości przynajmniej do połowy, a po trzeciej, jeśli Bóg złemu nie zaradzi, spaść podobno do rządu narodowości polskiej na Szląsku, aby kiedyś, jak o Szląsku, powiedzieć mógł i o nas jaki minister, że tyfus jest prawda klęską, ale pocieszyć się w niej można tem, iż miejsce upadającej rasy słowiańskiej zastąpi dzielniejsza rasa germańska. Do takiego to celu doprowadziłyby nas dyskretya i wyrozumiałość administracyi, jeśli prawa nasze wszystkie i w całości nie będą nam zachowane; a ponieważ tego następstwa koniecznego jesteśmy świadomi, ponieważ tego marnego końca dla dzieci i potomków naszych zgotować nie chcemy i nie możemy, więc z poświęceniem nawet znacznej części dóbr naszych materialnych przy prawach naszych stoimy. Niech się inni rachują z Lotarynią i Alzacyą, my się rachujemy z prawami naszymi i obowiązkami, z historią, z sumieniem, honorem i przyszłością naszą!

Na śliskie i niewdzięczne pole teoryzowania, które panowania od r. 1793 na tej ziemi były obce; nie pójdziemy za niem. Gazetą Poznańską, bo to uważamy za czczy, na efekt obliczony frazes, któryby nas do tego wniosku mógł doprowadzić, że traktat pokoju, który Księstwo Warszawskie utworzył, mniejszy miał walor prawny i historyczny, aniżeli traktat, który Polskę w r. 1793 dzielił, albo nawet do tego, że co po r. 1793 i 1795 z Polski do Prus przypadło, a później im odjęte zostało i do nich nie powróciło, jeszcze dla Gazety Poznańskiej, pod obcym zostaje panowaniem. W miejsce niewdzięcznej tej kwestyi, do której nie wiemy, jakie znaczenie Gaz. Pozn. przywiązuje, zastanowimy się w jutrzejszym numerze, jaki jest polityczno-prawny stosunek W. Księstwa Poznańskiego i jakie są prawa jego narodowości.

Zamianowany został dr. Lange nauczycielem wyższym przy gimnazjum w Duisburgu; dr. Wilms nauczycielem zwyczajnym w Burgsteinfurt; kandydat Schmidt nauczycielem zwyczajnym w Duisburgu, a dr. Frey nauczycielem zwyczajnym przy gimnazjum waleckim.

Berlin, 7 lutego. Gazeta Pruska podaje w przedostatnim numerze swoim wiadomość, że większa część posad dyplomatycznych obsadzoną została stanowczo. Podług doniesienia jej zamianowany został: hr. Poutalès posłem w Paryżu, bar. Werther posłem w Wiedniu, p. Bismark-Schönhausen posłem w Petersburgu, książę Löwenstein posłem w Monachium, p. Savigny posłem w Dreźnie, hr. Flemming posłem w Karlsruhe, p. Sydow posłem w Kassel, bar. Richthofen ministrem rezydentem w Hamburgu, bar. Juliusz Canitz ministrem rezydentem w Darmstadt, hr. Redern posłem w Brukseli, hr. v. d. Goltz posłem w Konstantynopolu, p. Kamptz posłem w Bernie, bar. Werthern ministrem rezydentem w Atenach, bar. Rosenberg dyplomatycznym agentem w Lisbonie.

## GALICYA.

Przeгляд Lwowski w sprawie żeglugi na Dniestrze prostuje doniesienie o parowcach już zamówionych w celu zaprowadzenia w lipcu r. b. tego tak pożądanego przedsiębiorstwa. Należy bowiem, jak Przeгляд powiada, poprzednio starać się o koncesyę i uzyskać od rządu zapewnienie należytego uregulowania koryta rzeki, a komitet Towarzystwa żeglugi złożonego z 31 członków z kapitałem 180,000 wal. austr., Włodzimierz hr. Baworowski, Włodzimierz hr. Russocki, Leon ks. Sapieha, Michał hr. Starzeński i Antoni Mysłowski, dopiero w tym miesiącu uczyni stosowne podanie o udzielenie koncesyi i uregulowanie koryta Dniestru, a to przynajmniej od ujścia rzeki Stryja do Dniestru. Tania droga handlowa, zwłaszcza wodna, łącząca z czasem, gdy się zbiegnie z koleją żelazną, kraje zachodnie z morzem Czarnym, jest niezbędną dla żywności i w płody surowe obfitującego Podola galicyjskiego.

Szerzy się, odkąd obok taniości innych płodów ziemi tytuń popłaca, uprawa tej rośliny na większy rozmiar zwłaszcza w Kołomyjskim, ale wielu plantatorów nieobrachowawszy się ze swemi siłami i niewiedząc, że zbiór liści tytoniu jest najważniejszą i najwięcej rąk potrzebującym zatrudnieniem, zaszawszy zbyt wielkie obszary, obfity plon źle zasuszony, nawet dla braku rąk i miejsca byli zmuszeni wiele na pniu zostawić.

## FRANCYA.

Paryż 4 lutego. Mowa od tronu królowej Wiktorii zrobiła tutaj w wysokich kołach jak najgorsze wrażenie, można to zmiarkować z półurzędowych dzienników, Presse, Patrie i Constitutionnel, które wszystkie o niej cierpko lub ironicznie rozprawiają. Pominięta w owej mowie neutralność, wzmianka o uszanowaniu dla traktatów, a nadewszystko wyrzeczony zamiar powiększenia marynarki są szczególnie przedmiotem krytyki pism francuskich. Wszakże właśnie na tem opierają przeciwnicy wojny swoje nadzieje w utrzymanie pokoju, sądzą bowiem, że rząd francuski nie odważy się na wojnę przy tak dwuznacznym stanowisku Anglii. Z tem wszystkiem broszura tylekroć wzmiankowana bardziej niż cokolwiek innego zatrzwożyła giełdę, która była w niewymownym wczoraj rozruchu, papiery wczoraj spadały na wyścigi, a renta na tem stanowisku teraz jak za najgorszych czasów wojny wschodniej. Do niedwuznacznych oświadczeń owego urzędowego manifestu dodać jeszcze należy z każdym dniem dochodzące nowe wiadomości o przygotowaniach wojennych. W Tulonie noc i dzień pracują po arsenalach, a ponieważ miejscowi robotnicy nie wystarczali przysłano kilka rot z Marsylii; szczególnie zajmują się odnowieniem i przysposobieniem statków przewozowych i widać, że chodzi o to rządowi, żeby marynarkę na groźnej postawił stopie. Prócz sprawy włoskiej nowy podobno pojawił się powód do nieporozumień z Austryją, który stał się przedmiotem zwawych między obudwoma gabinetami korespondencyi dyplomatycznych. Słychać bowiem, że rząd austriacki zaprotestował przeciw wyborowi pułkownika Aleksandra Kuzy na hospodara multauńskiego, na mocy tego, że ani niepiastował przez lat 10 publicznego urzędu, ani niema 3000 dukatów dochodu z posiadłości ziemskich. Francya zaś używa całego wpływu swego na Portę, aby ją do potwierdzenia tego wyboru nakłonić, który jest całkiem po myśli gabinetu cesarskiego. — Z Kochinchiny donoszą,

że zamach na stolicę państwa anamityckiego Hue jeszcze na czas długi odroczone, gdyż admirał Rigault, mimo otrzymanych znacznych posiłków, chce się wprawdzie w Turanie obwarować i zająć silne stanowisko w zatoce turańskiej wpięty się w głąb kraju zapuścił. Udało się admirałowi przez wysłane nad brzegi Tonkinu statki uratować znaczną liczbę misjonarzy, nawet biskupa, którzy przed prześladowaniem chrześcijan w tych stronach uciekli. — Minister robót publicznych w sprawozdaniu swoim obiecuje, że kolej żelazna z Marsylii do Tulonu ukończoną będzie w początkiem maja.

— 5 lutego. Cośmy wzmiankowali o wpływie rozpraw w parlamencie angielskim na tutejsze stosunki to się ziściło. Papiery po gwałtownym spadku poszły nagle w górę, renta skoczyła o całego franka, a to jedynie z powodu mów Derbego, Disraeliego, Russela, Palmerstona itd., które wogóle bardzo mało współczucia okazują dla sprawy włoskiej, a mniej jeszcze ochoty do jakiegokolwiek, bądź bronią, bądź układami, wpływania na jej korzyść. Dziwny to dowód usposobienia opinii publicznej i natury giełdy, że właśnie to co rządowi przeciwnie, przyjmuje z zapałem i wita jako rzecz pożądaną. Sądzą w ogóle, że objawy w parlamencie angielskim przez swoje nieprzychylnie wywarły także skutek na cesarza i ochłodzą jego niecierpliwość wojenną; podobno już depesze, które niedawno przybyły z Berlina i Petersburga nie małe na nim zrobiły wrażenie, tak dalece, iż odezwał się do kogoś: „widać, że płynę pod wodę!” (je suis contre le courant). Poseł rosyjski Kisselew używa całego swego wpływu, jak mówią, aby cesarza odwieść od wojny, wystawiając mu niebezpieczeństwo i nieszczęście wynikające z zaburzenia całej Europy, któreby niewątpliwie nastąpiło. To też powszechnie jest zdanie, że mowa cesarza przy zagajeniu tegorocznej sesji będzie bardzo łagodna. We Francji nietylko spekulanci i kupcy, ale, z wyjątkiem armii, cała niemal ludność wojnie przeciwna, a raporta naczelnika żandarmeryi jen. Delarose z drugiej połowy miesiąca stycznia okazały cesarzowi, że wojenne jego zachcianki nieszczęśliwe w narodzie znajdują współzucie. Mimo to jednak wszyscy przekonani są o bliskim wybuchu wojny, gdyż tak ogromnych wysiłków i takich przygotowań na wiatry zapewne nie podejmowano; trudno się cofnąć zaszedłszy tak daleko. Minister wojny zamówił cały liwerunek nowych karabinów gwintowanych bez stempla, żeby były lepsze, i kazał wyznaczoną do tego komisji przekonać się o praktyczności wynalazku jakiegoś podoficera, który twierdzi, że odkrył znowu tajemnicę gregoryańskiego ognia; dywizji jenerała Renauld spodziewają się co chwila w Lyonie, albowiem z Algieru już odpłynęła, a jen. Bourbaki już podobno wyznaczony do komendy przedniej straży armii alpejskiej. Policja pozwoliła nawet wywiesić w niektórych handlach fantastyczną mapę Europy w r. 1860, gdzie Francja wprawdzie w dawnych jest granicach, ale Lombardia i Wenecja z Piemontem tworzy jedno królestwo, Austria zyskała Egipt, Neapol dostał Tunis, Prusy Meklenburgią i Hanower, król hanowerski Turcyą, a prowincje nadreńskie podzielone między Belgią i Holandją. — Dziś wieczorem wielki obiad na 140 osób w Tuilerjach, na uczczenie młodożeńców, po nim zaś nastąpi teatralne przedstawienie. — Broszurę Napoléon III. et l'Italie sprzedano do dzisiaj w 35,000 egzemplarzach. — W Algierze mają niebawem utworzyć prefekturę morską.

## ANGLIA.

London, 3 lutego. Proklamacja królowej ostrzega kupców angielskich, żeby nie przekraczali obecnie istniejących praw japońskich, zanim traktat angielsko-japoński zatwierdzonym zostanie. — W salonach lady Derby odbywają się co srodę w miesiącu lutym zgromadzenia, na które zaproszono liczne towarzystwo. — Słychać w sferach wojskowych, że flota na kanale składająca się obecnie z czterech tylko liniowych okrętów, ma być podniesioną do liczby dziesięciu liniowych parowców, czterech fregat, dwóch korwet i kilku szalup wojennych; wszystkie te okręty mają być parowe. Do tej floty ma być także przyłączoną mała eskadra statków kanonierskich parowych pod rozkazami kontr-admirała, stojącego pod dowództwem admirała Charles Fremantla.

## WŁOCHY.

Z Turynu, 31 stycznia. Donoszą dzienniki niemieckie Piemontowi naturalnie nieprzyjacie, jakoby poseł angielski sir James Hudson oświadczył rządowi, że Anglia w razie interwencji francuskiej neutralną pozostać nie może, lecz owszem wystąpi przeciw Francji, broniąc traktatów i praw Austrii. Na to miał mu hr. Cavour odpowiedzieć: „wiemy naprzód co się w takim razie stanie, wasza flota zbombarduje Genuę, ale nic więcej zrobić nie potrafi. — Również oblicza Gazeta augsburska długi Piemontu, które mają dochodzić do ogromnej, w stosunku do zasob-

bów państwa, sumy 1,100 milionów fr. — Z Mediolanu donoszą na dowód usposobienia wojennego mieszkańców, że gdy 30 styczeń w teatrze della Scala odegrano Normę, musieli aktorowie na krzyk zapalczywy całej publiczności powtórzyć po trzy razy znany chór tej opery zaczynający się od wyrazów: Guerra, Guerra! (wojna). Oklaski i krzyki tak były wielkie, że śpiewaków nie można było słyszeć. Przytomni jenerałowie i oficerowie austriacy z równym zapałem krzyczeli i klaskali jak i Włosi. — Drugą takową demonstracją równie niedwuznaczną było to, że na owo-przedstawienie, które przypadało w dzień ślubu księżniczki Klotyldy, cała młodzież wyższych stanów przyszła do teatru w ceremonialnym ubiorze, w czarnych frakach i białych halsztukach, aby tym sposobem okazać swoje sympatyę i uszanowanie dla rodziny królewskiej w Piemontie. — Od kilku już dni słychać mocno w Medyolanie o petycji obiegującej między mieszkańcami i wystósowanej do rządu austriackiego, aby odłączył od cesarstwa kraje swoje włoskie i utworzył z nich osobne samoistne królestwo pod berłem arcyksięcia Maksymiliana. Przypisywano nawet autorstwo tej petycji sławnemu historykowi Cezaremu Cantu, który jednakże w turyńskich i w medyolańskich dziennikach jak najzupełniej temu zaprzecza. — Rząd austriacki odebrał po wsiach w Lombardii wszystkie pozwolenia posiadania broni palnej. — W Turynie (1go lutego) sprawiło jak największe zadowolenie przyjęcie, którego doznała rodzina królewska ze strony Genuńczyków. Genua w ogóle okazywała się niechętną dla rządu, żyje w niej ciągle starodawny duch republikański, który już przy jednej sposobności wybuchnął. Żaden król jeszcze nie był tak szczerze i z takim zapałem witany w tém mieście jak Wiktor Emanuel; w ogóle wszędzie, gdzie się w przejeździe królewska rodzina zatrzymywała, doznała tak czułych i namiętnych dowodów przywiązania ze strony ludności, że ks. Napoleon do żywego był wruszony tym tak niezwykłym dla siebie widokiem. Bal w pałacu genueńskim był nader świetny, bez wszelkiej ceremonii i etykiety, a burmistrz genueński Morro wręczył ks. Napoleonowi adres, w którym wyraził jak najwyższe współzucie dla związku francusko-sardyńskiego. Odpowiedź księcia, jak ją niektóre dzienniki podają jest niemiędy charakterystyczna. Zareczyła w nim, „że ks. Klotylda zostawszy Francuską, zachowa zawsze uczucia włoskie. Mogę was zapewnić, że obadwa narody pozostaną odtąd połączone w dobrych i złych kolejach, jak obiedwie dynastje. Mogę wam także dać zaręczenie o mojem osobistém współzuciu dla przyszłości waszego narodu, którego nieodłączam od narodu francuskiego, z którym łączą go sympaty, względy i świetne pamiątki. Pewien jestem, że zamiary i uczucia cesarza, mego kuzyna, nie różnią się od moich.“ — Pożyczka 50 milionów (jak twierdzi telegram z 5 lutego) ma przyjść do skutku przez sprzedaż rentów państwa. Słychać o bliskim wyjeździe arcyks. Maksymiliana z Mediolanu. Wojska austriackie rozłożone są między Addą a Tessinem, najbardziej zaś są skoncentrowane około Pawii i Placencji. Z Neapolu donoszą o przybyciu arcyks. Rajnera i Wilhelma i arcyks. Maryi, którzy natychmiast udali się do Bari; ślub ks. Kalabrii odbędzie się 4 lutego.

## TURCYA.

Do Marsylii przybyły wiadomości z Stambułu z 26 stycznia. Pogłoska o zrzuceniu z urzędu ministra finansów nie potwierdziła się. Mówią, iż Riza pasza użył swojego wpływu, aby zapobiedz podpisaniu dekretu kasacy; 300 kupców jednakże przeciw agitowaniu zaniósł petycją, którą posłowie państw zagranicznych popierać przyrzekli. Wojsko nie odbierało regularnie żołdu. Zapowiadano przybycie deputacyi z Multan, która przybywa w celu zaprzeczenia twierdzeniom Austriaków, jakoby obiór księcia Kuzy odbył się był nielegalnie. Porta, chcąc zapobiedz unii, grozi unieważnieniem obioru, gdyby Golesko w Wołoszczyźnie miał być obranym. Kabristi pasza nie przyjął ofiarowanego mu poselstwa w Paryżu; mówią że Ethem pasza przeznaczony na to miejsce. Sami pasza zostanie odwołanym z Kandyi. Lista cywilna turecka zaciągnęła nową pożyczkę 30 milionów piastrow.

## GRECYA.

Ateny 27 stycznia. Prowincje greckie zostające pod panowaniem sultana przestraszone zostały w ostatnich dniach postanowieniem rządu tureckiego, na mocy którego odtąd nie ma być dozwolonem w całym państwie uczenie starożytnego języka greckiego. Pewien wysoki urzędnik turecki miał podobno powiedzieć: „Pindar i Teokryt niczego pożytecznego nauczyć nie mogą; Platon i Demostenes zbyt wiele młodzież roznamietniają. Dosyć, że Rajasy tyle umieją po grecku, aby się rozumieć pomiędzy sobą.“ Rozporządzenie to podobno jest pomysłem Sami-paszy, obecnie gubernatora Kandyi, który wszystkich nau-

czycieli z królestwa greckiego wypędził z tąd wysp. Równy los spotkał nauczycieli greckich w Epirze. Postanowiono już także pozamykać wszystkie szkoły greckie istniejące w Turcyi i na ich miejscu utworzyć szkoły „elementarne.“ Za to język sławiański i duchowieństwo sławiańskie i domy handlowe sławiańskie nadzwyczaj są przez rząd turecki protegowane. — Z Kairu donoszą, iż śledztwo toczone się w sprawie rzezi w Dzedda coraz więcej wykrywa, że dyndie fanatyzm Turków był powodem tej krwawej tragedji. Wszyscy prawie wyżsi urzędnicy tureccy są skompromitowani. Namik pasza, wezwany przez komisarzy francuskich i angielskich do wydania aktów dotyczących się śledztwa rozpoczętego przez niego, powiedział, iż papiery te znajdują się w Mecce, skąd niebawem wyjechał, i z kąd zapewne, mając w mieniu nieczyste, nie tak prędko powróci.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Gniezno, 6 lutego. Dnia 31 stycznia odbyło się w mieście naszym drugie posiedzenie rolników powiatu gnieźnieńskiego a zjazd ziemian od pierwszego liczniejzy pomyślną stowarzyszeniu temu rokuje przyszłość. Przewodzący pan Zoltowicz z Niechanowa zagałwyszy posiedzenie, poddał pod głosowanie myśl połączenia Towarzystwa rolniczego gnieźnieńskiego z Towarzystwem rolniczym średzko-wrzesińskim, nadmienając, że na posiedzeniu z niektórymi członkami Towarzystwa średzko-wrzesińskiego prywatnie odbytem, to powziął przekonanie, że z tej strony nic połączeniu temu nie przeszkodzi. Głos, który w miejsce powyższego skojarzenia obywateli powiatów wrzesińskiego i mogińskiego do utworzenia stowarzyszenia rolniczych i do zlania ich z gnieźnieńskim wezwał radził, przegłoszono, znalazłszy poparcia, upadł, wątpliwość zaś jednego z powiatów, czyli władze administracyjne na to połączenie nie zwała, pan Chosłowski z Ulanowa bardzo słuszną uwagę wniósł, że to jest że przypuszczanie możebnych wątpliwości wszelkiego przedsięwzięcie w samym zarodzie tłumając, rozwinąć nie pozwała, że stowarzyszenia rzeczono czysto rolnicze, w tym celu sprawy narodowe i polityczne z swych obrad wyrażać nie wykluczysz, nie mogą władzom administracyjnym nastąpić, czyż powodów połączenia nie pozwalających, że nakładki na przypadek niedozwolenia, pozostaje stowarzyszeniu w tym celu zażalenia, której się w ostatnich czasach kilkakrotnie skutkiem pomyślnym chwytało. Przystąpiono do głosowania, a przytomni przejęci tą tak oczywistą prawdą, im więcej sił ku jednemu celowi połączeni, tąd więcej im świetniejszy bywa skutek, myśl powyższą zjednoczenia przegłoszono, dnożył się przyjęli. Komisja z kilku członków na pierwszym zjednoczeniu do ułożenia statutów obrana, odebrała zlecenie zjednoczenia to, po zastrzeżeniu dla stowarzyszenia gnieźnieńskiego równych praw i korzyści, jak n. p. odbywanie zjazdów także i w Gnieźnie, w życie wprowadzić. — Oto i jej nowina od pierwszej nowina. — Od lat kilku staroła się między nasze, starał powiat, użył swych wpływów JM. ks. arcybiskupa, aby otrzymać pozwolenie utworzenia w Gnieźnie gimnazjum. Wykazano potrzebę tego instytutu, ofiarowano z strony miasta i powiatu hojne fundusze — miasto dawało budżetowo 2000 talarów rocznie, powiat 1000 talarów corok — i zyci się zdawało, że wszystkie te zabiegi, ofiary i wpływy służyć znowu na niczem, kiedy w ostatnich dniach tygodnia w r. 1860 władzy miejskiej wręczono od p. ministra uwiadomienie, ma szkolne kolegium prowincyalne odebrało polecenie uczynienia stósownych kroków dla utworzenia nowego gimnazjum w powiatu lickiego w mieście Gnieźnie.

Z Krotoszyńskiego, 6 lutego. Jak wiadomo, pociągający do nie dawno właścicieli dóbr do składkowania wspólnie z wścianami na pensje nauczycieli elementarnych. Składki te rozkładane wedle przyjętego za podstawę podatku kłobocznego, często bardzo dziedziców przeciętli, tak iż niekiedy dziedzic wsi sam jeden więcej wniośk, aniżeli wszyscy właściciele do okręgu szkolnego należący. Z tego powodu udano się do ministerstwa z uzaleniem, a impuls dał jeśli się nie mylił powiat średzki. (Por. No. 25 Dziennika. Red.). Pociągającym skutkiem tego wyszło rozporządzenie, które właśnie nam przeto oczyma, od królewskiej rejencji w Poznaniu, dnia 8 grudnia r. z. No 31/12 orzekające: ażeby właściciele wsi tymczasowo, aż do dalszego rozporządzenia, tylko do połowy swoich wkładów w pieniądzech i zbożu tej ilości, jakaby właściciele na wsiach przypadających, pociągani byli. To tymczasowe rozporządzenie, myślę, że się zamieni na stałe, bo podług zdania mego może sobie dużo słuszności. Jak przynajmniej, że właściciele dóbr wysokie składki szkolne ponosili; tak znowu wcale nie zgodzić się z tymi, którzy utrzymują, iż żadnych składk nie powinni dźci przez gubernatorów po pensjach, gimnazjach, i w tych szkołach nie korzystają. Twierdzenie takie ma być pozór prawdy. Szkołki te wychowują dziedzicom włościan, borowych, kucharzów, garderobiane, gospodynie itd. Jest to czą pożądaną, aby służy ci umieli czytać, pisać i rachować. Czyż więc nie słuszna, aby się przykładem do wykształcenia tych użytecznych ludzi? Druga przyczyna sprawiedliwa, czego dziedzice do utrzymania nauczycieli przykładają się winni, jest wedle mnie następująca: Folwarcznicy i dółskich ludzi często bywa tyle, lub więcej, aniżeli gospodarzy wiejskich, a ludzie ci małe tylko wnoszą składki szkolne, do ubogich należący. Folwarki tym sposobem stawałyby ciężarem dla szkoły, gdyż z ich powodu musza być obszerne izby budowane, nauczyciel ma rozerwane siły, a więcej mniejszych trzeba poprzestawać rezultat, a może i do urządzić szkołę czyli klasę; słuszna przeto według mego zdania rzeczy, iż właściciele, którzy na swoich folwarkach owoych ludzi potrzebują, także utrzymaniu nauczyciela w mocy przychodzą. Gdybyśmy zaś przeciwną popierali zasadę, musielibyśmy konsekwentnie uwolnić od składk szkolnych wszystkich gospodarzy, majstrów, kupców itp., którzy są zenni lub bezdzietni, albowiem ci podobnie jak szkoły nie potrzebują, toż i wszystkich majątniejszych z tak nazwanego stanu średniego i wszystkich dzierżawców wsi, którzy pomijając elementarną szkołę miejscową do innych, wyższych zakładów naukowych swe dzieci posyłają, a którzy dotąd przecie miejscowa szkoła składać są obowiązani. Ostatnią praktyką była ta, że dziedzice tylko tych wsi, którzy u siebie szkoły nie mieli, do składk na utrzymanie nauczyciela połączonymi byli; co niejednędy markotności pomiędzy sąsiadami dobowo przyczyniało się stało, i co się nie zupełnie słusznym zdaje. Kto bowiem ma szkołę we własnej wsi, nie koniecz-

działe za tym, iż był ję fundatorem, iżby używał przywileju składowania. Owszem bardzo często rola szkolna powstała ząd, iż przy separacji gruntów włościańskich każdemu gospodarzowi cokolwiek gruntu odcięto na utworzenie niwy nauczycielskiej. Jeżeli gdzie dziedzic fundował szkołę, a obcy nauczyciel (nie z rodziny fundatora), są tej wsi teraz właścicielami, naturalnie nie mogą także mieć pretensji do przywileju nie składowania na szkołę. A tak wedle napomkniętych tu zastrzeżeń imion przybyłoby na listę repartycyjnych szkół, użyłoby się wiele tym, którzy dzisiaj ciężar ten sami dźwigać muszą. Sądze, że sprawiedliwą popieram dążność; kto by miał zamiar, że się mijam z sprawiedliwością i słusnością, niechaj swoje przeciwstawi wywody. Wszedłszy niżej korespondencją na pole pedagogiczne, jeszcze jedną kwesty szkolnych dołączę uwagę. Po szkołach protestanckich w naszym Księstwie języka polskiego albo mało, albo wcale nie uczy. I tak np. u nas w Krotoszynie w gimnazjum języka polskiego daje Szlżak, nauczyciel zaś, który dopiero później w tym języku się wykształcił, a więc jego duciem przejąć się nie mógł. W sąsiedniej szkole realnej powiatu krotoskiego w Rawiczu, uczył długo języka polskiego nauczyciel, który ani mówić, ani pisać gramatycznie po polsku nie umiał, obecnie lekcyte te podobno zupełnie ustały. Po szkołach elementarnych dają w jednych miejscach dwie godziny na tydzień nauki czytania polskiego, w innych wcale nie. Z tego zaniedbania języka polskiego w szkołach niemieckich wiele dla niezadowolonych obywateli narodowości wynika niedogodności. Zdarzyło mi się słyszeć już niejednego Niemca bardzo żałującego, iż mu w szkole nie była podana sposobność nauczania czytania i pisanja po polsku; gdyż żyjąc wpośród polskiego ludu nie raz przychodzi w stosunki, gdzie im znajomość taka bardzo byłaby pożądaną i pożyteczną. Wszyscy niemal nasi uczeni urzędnicy w Księstwie, jako to: żandarmi, strażnicy, kłomatorzy są uczniami tylko szkółek elementarnych; mała między nimi liczba jest takich, którzyby do innych wyższych zakładów naukowych byli uczęszczali; jaka byłaby dla naszego ludu dogodność, i jaka dla rządu korzyść, gdyby ci państwo w onych szkołkach mieli byli sposobność w języku polskim się przedwić. Iłe przez to czynności dałoby się przeprowadzić, ile śledztw przedjęć skutecznie, ile przesądów łatwiej udzielić, ile nieporozumień uniknąć; gdy tymczasem teraz jedną stroną z drugą nie zawsze bez pośrednictwa tłumacza porozumieć się może. Jedynym zaradczym przeciw tej niewygodzie sposobem jest, ażeby w szkołach protestanckoniemieckich przynajmniej w tyłu godzinach uczono języka polskiego, ile w katolickich uczy po niemiecku. Podobne urządzienie byłoby i w szkołach żydowskich wielce pożądaną, ponieważ żydzi poznawszy także u siebie polskich godzin nie gładzą, i gdy w interesach zachodzących list po polsku napisany w dłoń, muszą doń szukać czytelnika, podobni do naszego wieśniaka, który gdy niemiecki list ze sądu lub skądinąd odemnie przysła, biega z nim od żyda do żyda, ażeby mu go wytłumaczył. Do wykształcenia się w języku potrzeba oprócz lekcyj zleconych jeszcze prywatnego czytania książek w domu. Oba wspomniane już wyżej instytucje tutejsze są tymczasem w książkach znoważkiem bardzo ubogie; tak iż podobno biblioteka szkoły realnej w Rawiczu żadnych polskich książek nie posiada, a w Krotoszynie bardzo mało, tak że ledwie dla kwinty wystarczą, a biblioteczniowie kwarty już tylko na książkach w jednym niemieckim języku poprzestawać muszą. Jeżeli tedy urządzenie biurowe nie będzie inne, samo pomnożenie lekcyj języka polskiego, i oddanie ich nawet odpowiednio wykształconym nauczycielom, nie potrafiłoby w zupełności zadość uczynić potrzeby interesowanych powiatów, gdyż młodzież nasza nie ma w posiadaniu książek, nie wyrobi sobie stylu. Brakiem funduszu nie da się nie można, bo uczniowie co kwartał składki na czynności obowiązani są wnieść. Tak więc wypowiedzieliśmy im tego nam potrzeba, i z czem nam niewygodnie, ufając, iż ci, którzy radzą o naszym dobru, przekonawszy się o tych niedogodnościach, zapobiedz im będą chcieli.

Władca Jules Janin uniesmiertelniał zmarłą niedawno pannę w kłach swoim dziełem: Rachel et la Tragédie; pięknie wykonanym i ozdobionym dziełem fotografiami przedstawiającymi wizerunki w najpiękniejszych rolach. Pana Soleiro: Molière i d'Almeida, zawiera wiele ciekawych szczegółów do historii dramaturgicznej. Ważnym dziełem bibliograficznym jest: Charpentier et son temps, przez hrabiego Marcellus, w którym nam trafny daje obraz autora Atali. Względem tak ciekawego i mało jeszcze znanego dzieła historii sprzętów domowych barczasto się zastężył p. Viollet le Duc w swoim Dictionnaire de l'art et de l'industrie française, dès l'époque carlovingienne à la renaissance.

### Korespondencja rolnicza.

**Z Sredzkiego.** Gdy największa liczba czytelników Dziennika składa się z ziemian czyli rolników, tj. z właścicieli, dzierżawców i zarządców dóbr, pojedynczych wsi lub mniejszych posiadłości, umieszczenie przeto od czasu do czasu pod tytułem na stosunki i zdarzenia bieżące w gospodarstwie lub w sprostze i uwag w tym względzie mało rozpowszechnionych niezawodnie bardziej ich zajmie, aniżeli jaka feletowa, chociażby z talentem napisana powiastka. Jestto bowiem godziwym następstwem biedy zacierającej w oczy, iż rolniczo ona kołysająca człowieka w szczęściu błogie marzenia, w rzeczy mające go złudzenia, a zagnęła go do przemyślenia nad nagą rzeczywistością, aby obmyślić na jutro środki do życia powszedniego, którego P. Bóg tylko trwale i szczerze zżela szczerze nań pracującym. Otóż gdy nam od lat kilku dotna bieda zacierza w oczy, gdy był nasz materialny jako gospodarzy rzeczywistości jest zachwiany, nie możemy dosyć często zastanawiać się nad przyczynami owego stanu i nad środkami zaradzenia złemu. Rozumiem przeto, że redakcyja Dziennika czysto politycznego zechce dla tych nader ważnych względów otworzyć w kolumnach swego pisma chociaż szczerze miejsce przynajmniej raz w miesiącu dla takich sprostze rad i uwag, któreby jakikolwiek pożytek czytelnikom-rolnikom przynieść mogły. (Czynimy to niniejszym z ukontentowaniem i radzi będziemy przyjmowali podobne korespondencje. Przep. red.) Otóż występując pierwszy w Dzienniku podobną pracą mam nadzieję, że moim przykładem pociągnę sobą innych zdolniejszych kolegów moich, współpracowników w rolnictwie, aby te sprostze, doświadczenia i rady, które się praktyczne i zbawienne okazały, nie tylko za pomocą Dziennika miały rozpowszechnione i zbyt rzadko w ciągu roku wychodzący\*), ale również w Dzienniku przez tysiące rolników czytanych i codziennie wychodzącym, w streszczeniu, w krótkich i zwięzłych słowach ogłaniamy. Niechaj to będą skazówki, napomknienia, ostrzeżenia

szybkiego rozpowszechnienia wymagające; rozprawy obszerniejsze i przydłuższe opisy nie mogą tutaj znaleźć miejsca, muszą go szukać w pismach peryodycznych, wyłącznie rolniczych. Wspomniałem tutaj o biedzie zacierającej nam w oczy; tak jest rzeczywistością! nawet nam pracowitym, pilnym i zaradnym rolnikom, nawet nam skromnym w potrzebach, a ogólnym w wydatkach gospodarzom, nie przez własną winę, ale przez zbieg kłes i przeciwności i przez ciągłe ich następstwo w ciągu ostatnich czterech lat. Mieszkańcom wielkich miast, ludziom z rolnictwem nieobeznanym, zawsze się wydaje, iż narzekania i skargi na nieurodzaje i inne szkody w gospodarstwie stały się niejako drugą naturą gospodarzy, nieodłączną właściwością ich zawodu, tak jak gdyby chciwość ludzimu wrodzona, a gospodarzy zawsze wywoływała niezadowolnienie z osiągniętego chociaż dobrego rezultatu; nunquam satis! Jestto uprzedzenie nieuzasadnione! bo jak wszędzie są ostateczności, tak i między gospodarzami jest kategoria zawsze się przechylających, nigdy nienasyconych, bajejne rezultaty osiągających i w nieomyślność swego gospodarskiego rozumu niezachwianie wierzących gospodarzy; ale ani ci, ani owi nie stanowią sądu i opinii publicznej; jeżeli zaś ogół rozumnych gospodarzy narzeka i biada nad lichymi owocami tyłu prac, moczolów i zabiegów w pewnych czasach kłesami rolniczymi napiętnowanych, to należy im wierzyć, gdyż niezawodnie rezultaty te smutne są przez kompetentnych znawców osądzone, a skutki ich dadzą się niebawem dotkliwie uczuć mieszkańcom miast i przedsiębiorcom i robotnikom w innych zawodach. Od roku 1854 doznajemy w rolnictwie ciągłych, nieprzerwanych rozmaitych kłes i niepowodzeń, niesłychana mokość i powódzie w r. 1854 zrządziły nie tylko ogromne szkody w sprzecie dosyć obfitego żniwa, ale nade wszystko tak zubożyły wierzchnią rodzajną warstwę, tak zmniejszyły dobrą uprawę i zasiewy ożminy na jesień r. 1854, że nie tylko wiele pól zostało na zimę nieobsianych, ale nawet te obsiane nie mogły jak na wszystkich mocniejszych, a zatem wilgotniejszych polach licy tylko i nikczemny wydać sprzęt ożminy jaki mieliśmy w r. 1855. Rok 1855 był co do mokości, złej uprawy, złego zasiewu powtórzeniem roku poprzedzającego z tym dodatkiem, że już jako skutek wilgoci poprzedniego roku nastąpił pomór owiec i bydła. Rok 1856 był mniej niż średni co do sprzętu i stanu powietrza, dobry co do wysokich cen zboża, lecz te nie mogły wynagrodzić kłeski w poprzednich latach poniesione, osobliwie, że pomór owiec, bydła, ciągnął się jeszcze przez cały rok 1856, a drogie nabywanie szczególnie owiec z innych prowincji znaczne pieniądze z kraju wyciągnęło. Nadto uszło to uwagi rolników, nieobeznanych z chemią, a co można jako axiomat postawić, że powódzie, ulewne deszcze i zbytnia wilgoć ubożą rodzajną warstwę ziemi na lat kilka, już to rozpuszczając użyźniające pierwiastki i sole zbyt nagle i unosząc takowe w koryta strumieni, już to zabierając z sobą gwałtownie szczytki świata organicznego w rozproszeniu czyli jako próchnica w ziemi będące, a które z natury swęj lżejsze od jałowej, ciężkiej gliny i od piasku, przez ulewne deszcze zawsze z szkodą następnej vegetacyi są wypłukane i również rowami i strumykami do rzek uniesione. Jestto jedna z głównych przyczyn niezawodnego nieurodzaju w latach po powodziach następujących, nad którą nasi gospodarze praktyczni nie zastanowili się dostatecznie; ubytek ten należałoby wynagrodzić obfitym i bogatszym pogojem. Lecz właśnie tu przychodzimy do drugiego najważniejszego punktu upadku naszych gospodarstw: jakże tu nawóz pomnożyć, gdy przez dwa lata zupełnego nieurodzaju zmniejszyła się ilość paszy i słomy, gdy przez pomór ogólny owiec i bydła zmniejszyła się w każdym gospodarstwie ilość utrzymywanego inwentarza, czyli ubył w znacznej części dwa najgłówniejsze czynniki do produkowania mierzwy, a zatem najgłówniejszą kłeska tych nader wilgotnych lat było zubożenie gospodarstw co do produkcji mierzwy. Zastąpić ten ubytek drogiem guanem i innymi sztucznymi pogojami było staraniem możniejszych i więcej przemysłowych gospodarzy, lecz przy drogocie cen tychże i przy ogólnym braku kapitałów środek ten nie mógł być ogólnie użyty, a nareszcie, gdyby miał być ogólnie użyty, to ta masa zakupowanego guana i innych sztucznych pogojów podwyższyłaby ich cenę do tego stopnia, że wydatek ten przewyższyłby korzyści; środek taki nie mógł się stać ogólnym. Opatrzność jednakże w swych niedościgłych rozrządzeniach wyrobliwyma w przyrodzie wszelkie anormalne zjawiska następczyka gospodarzom zaraz w latach suchych następnych obfite źródło do zastąpienia ubytku gnoju, a tęp się stały w obu dwóch ostatnich suchych latach stawiarki czyli słamy, owe zbieralniki tych użyźniających pierwiastków, które głównie woda z sobą unosi. (Dokończenie nastąpi.)

### Telegramy ostatnie.

Paryż, poniedziałek 7 lutego, w południe o godzinie 1½. — W tej chwili cesarz zagaił osobiście posiedzenie ciała prawodawczego i powiedział następującą mowę od tronu:

Panowie senatorowie, panowie deputowani! Francya, wam to wiadomo, patrzy się od lat sześciu na wstępującą swoją pomyślność i bogactwa, na niknącą wewnętrzną niezgodę i na powrót dawnej świetności swojej; pomimo to powstaje od czasu do czasu śród spokoju i pomyślności zagadkowa obawa, głuche wzburzenie, które bez pewnego powodu ogarnia niektóre umysły i nurtuje publiczne zaufanie. Ubolewam nad bojaźnią tą peryodyczną, wszakże ona mnie niezadziwia. W społeczeństwie, jak nasze, które doznało tyłu zmian rewolucyjnych, tylko czas może ustalić przekonania, charakter zahartować i wzbudzić wiarę polityczną. Wzburzenie które teraz się pojawia, bez pozorów nagłego niebezpieczeństwa, słusznie musi zadziwiać, bo dowodzi równocześnie zbyt wielkiego niezauważania i obaw zbyt wielkich. Wątpiono jak się zdaje z jednej strony o umiarkowaniu, którego tylokrotnie dawałem dowody, z drugiej o rzeczywistej sile Francji. Szczęśliwym zdarzeniem masa ludu bynajmniej się nie poddaje podobnym wrazeniom. Dziś moim jest obowiązkiem na nowo wyłożyć wam to, o czem zdaje się zapomniano: jakiej polityki trzymałem się nieustannie. Stałem się Europę uspokajać, Francji przywrócić należne jej stanowisko, nasze przymierze z Anglią wzmocnić, stopień mój ser-

deczności dla mocarstw stałego ładu europejskiego wedle zgodności naszych zdań i natury ich postępowania względem Francji zastosować.

Tak na chwilę przed moim trzecim wyborem w Bordeaux oświadczyłem, że cesarstwo jest pokojem, przez co chciałem dowiedzieć, że jeżeli spadkobierca cesarza Napoleona wstąpił na tron, nie rozpocznie znów ery zdobyczej, ale zaprowadzi systemat pokoju, który tylko obroną wielkich interesów narodowych może być zachwianym. Co się tyczy przymierza pomiędzy Anglią i Francją, z całą usilnością starałem się o jego ustalenie i znalazłem z tamtej strony kanału szczęśliwą wzajemność uczuć równie u królowej angielskiej, jak u mężów stanu wszystkich opinii politycznych. Niezważałem więc, aby osiągnąć cel ten dla pokoju świata tak zbawienny, przy danej sposobności na żadne drażliwe przypomnienia przeszłości, na oszczercze napaści, ani nawet na narodowe uprzedzenia mojego kraju. Przymierze to wydało owoce. Połączeni nie tylko trwałe odnieśliśmy zwycięstwo na wschodzie, ale jeszcze nawet na ostatnich świata krańcach otworzyliśmy niezmiernie państwo postępowi cywilizacyi i chrześcijaństwu.

Od czasu zawarcia pokoju przybrały moje stosunki z cesarzem rosyjskim znamię szczerzej serdeczności, ponieważ względem wszystkich punktów spornych byliśmy zgodni. Równie sobie wieszować winnem stosunków do Prus, które nie przestawały wzajemną tchnąć zyczliwością. Natomiast gabinety wie-deński i mój, z ubolewaniem wyrzec mi to przychodzi, w ważnych kwestiach często z sobą różnego bywały zdania i potrzeba było wielkiego zamiłowania zgody, aby kwestye te sporne załatwić. Tak np. rekonstytucja Księstw Naddunajskich tylko po rozlicznych trudnościach, które przeszkadzały zupełnemu zaspokojeniu ich życzeń najprawowitszych, mogła być dokonana. I gdyby mnie zapytano, jakież interes miała Francya w tych stronach dalekich, które Dunaj oblewa, odpowiedziałbym, że interes Francji znajduje się wszędzie, gdzie chodzi o utrzymanie sprawy słusznej i cywilizacyjnej. W tęp położeniu rzeczy nie było nic nadzwyczajnego, że się Francya bardziej zbliżyła do Piemontu, który w czasie wojny tak się poświęcał, a w czasie pokoju był naszej polityce tak wiernym. Szczęśliwy związek mego bratanka ukochanego, księcia Napoleona z córką Wiktora Emanuela nie jest więc jednym z onych podejrzanych czynów, (faits insolites) w których go dzi się śledzić skrytego zamiaru, ale naturalnym wpływem spójności interesów obudwu krajów i przyjaźni obu monarchów.

Słusznie od niejakiego czasu niepokoi dyplomacya stan Włoch i położenie ich wyjątkowe, gdzie porządek tylko cudzoziemskim wojskiem może być utrzymany. Wszakże powód ten nie wystarcza, aby uwierzyć w wojnę, której jedni bez prawowitego powodu pragną gorąco, podczas gdy innym w niewczesnej obawie podoba się Francji wytykać niebezpieczeństwa nowej koalicji. Pozostaną niewzruszony na drodze prawa, sprawiedliwości, honoru narodowego, i rząd mój ani unieść ani zastraszyć się nie pozwoli, ponieważ moja polityka nigdy niebędzie ani napastniczą ani zwątpiałą. Zatem precz z tą wrzawą zawodną, z tą nieufnością niesłuszną! Pokój, jak się spodziewam, nie będzie zakłócony! Zajmujcie się spokojnie, jak zwyczaj niesie, pracą waszą. Otwarciem wyłożyłem wam zewnętrzne nasze stosunki, a ten wykład zgodny ze wszystkiem, co od dwóch miesięcy krajowi i zagraniczu objawić się starałem, dowiedzie wam, jak sądze, że moja polityka ani na chwilę tą samą być nie przestała: silną, ale pochopną do zgody.

Tak więc jak zawsze liczę z zaufaniem na waszę pomoc, i na wsparcie narodu, który mi swoje losy powierzył. Wie on, że nigdy mę postępowaniem nie powodują ani interes osobisty, ani ambicya drobiazgowa. Kto wspierając się na woli narodu i uczuciach narodu, wstąpił na stopnie tronu, tego ciężka odpowiedzialność uiosła po nad niższe sfery, gdzie poziome sprawy między sobą walki staczają: temu pierwszą pobudką i ostatnim sędzią jest Bóg, własne sumienie i wieki potomne.

Wiedeń, poniedziałek 7 lutego. Książę Miłosz, jak z Belgradu donoszą, wraz z synem Michałem odprawił przedwczoraj wjazd do stolicy śród rado-snych okrzyków ludu. Senat i ministrowie byli od tej uroczystości wyłączeni. Senatora Wucicza jako podejrzanego o reakcyę, zatrzymano w jego mieszkaniu.

Paryż, poniedziałek 7 lutego z rana. Nadeszła depesza z Bukaresztu oznajmująca obór księcia Multan Kuzy na księcia Wołoszczyzny. Dzisiejszy Monitor zamieszczając wiadomość tę powiada, że wszelkie formalności oboru dotyczące podług organicznego regulaminu konwencyi z 19 sierpnia były zachowane. W Bukareszcie proklamacyę przyjęto radosnie; miasto rzesisto było oświecone.

\*) Cztery posyty rocznie.

